

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 191 (8282)

BIAŁYSTOK — ŁÓDŹ — SUWAŁKI, środa, 24 sierpnia 1977 r.

NAKŁAD 130.440

A

Cena 1 zł

Edward Gierek przebywał
w województwie olsztyńskim

OLSZTYN (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przebywał 23 bm. w woj. olsztyńskim, zapoznając się z przebiegiem prac żniwnych oraz inicjatywami podejmowanymi w tym regionie dla zwiększenia produkcji zwierzęcej.

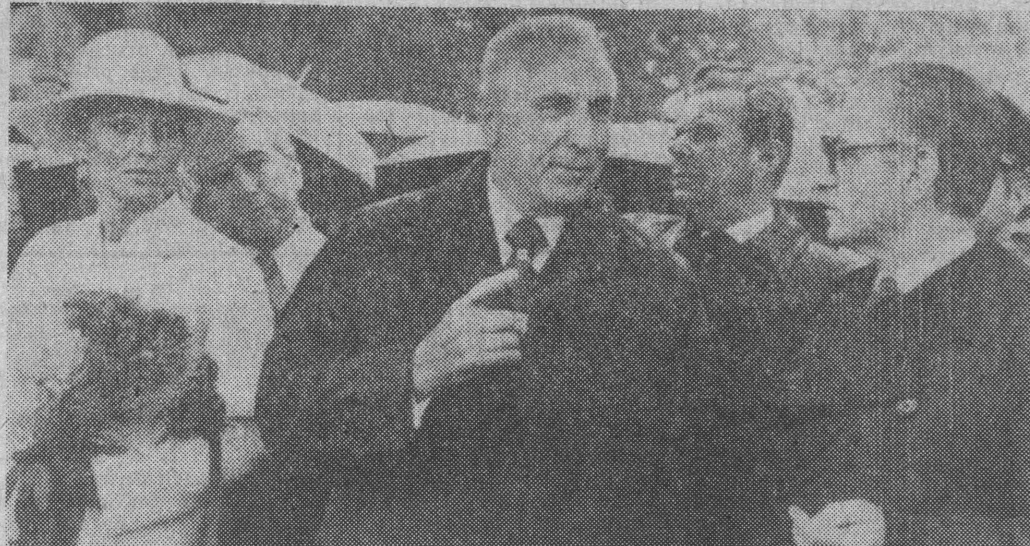
Edward Gierek wraz z gospodarzami województwa, I sekretarzem KW PZPR Leonem Klonką i wojewodą olsztyńskim Sergiuszem Rubczewskim odwiedził żniwiarzy pracujących na polach zakładu rolnego w Urbanowie, wchodzącego w skład przedsiębiorstwa gospodarki rolnej „Dobre Miasto”. Dysponująca 6 „Bizonami” i towarzyszącym sprzętem brygada dokonywała tam kompleksowego zbioru pszenicy. Zakład zakończył żniwa 24 bm., a w całym przedsiębiorstwie stan zaawansowania prac żniwnych przekroczył 75 proc. W serdecznej rozmowie ze żni-

wiarzami E. Gierek gratulował im dobrej roboty w trudnych warunkach atmosferycznych i życzył poprawy pogody. Wskazał na potrzebę jak najlepszego wykorzystania sprzętu i udzielania pomocy rolnikom indywidualnym w szybkim zakończeniu sprzątu zbóż. I sekretarz KC zwrócił przekazaną przed niespełna trzema laty przemysłową fermę tuczny trzody chlewnej w Knapinie, wchodzącą w skład dobromiejskiego przedsiębiorstwa gospodarki rolnej. Ferma dysponuje ok. 10 tys. stanowisk, jednakże ponad 2 tys. stanowisk uzyskano tu dzięki

zastosowaniu tuczu baterijnego w klatkach piętrowych, montowanych w różnych pomieszczeniach zastępczych, np. w tunelach foliowych. M. in. dzięki temu PGR Dobre Miasto, ma najwyższą w olsztyńskim zjednoczeniu PGR obsadę trzody chlewnej. Baterijny tucz trzody podejmuje również inne gospodarstwa w Olsztynie.

I sekretarz KC PZPR interesował się możliwością zwiększenia hodowli bydła oraz prowadzonych na fermie, we współpracy z naukowcami olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej, badaniami nad wykorzystaniem obfitych w białko nowych surowców jako komponentów mieszanek paszowych. E. Gierek zapoznał się z prowadzoną przez PGR działalnością socjalną zmierzającą do zapewnienia pracownikom i ich rodzinom jak najlepszych warunków bytowych.

I sekretarz KC PZPR odwiedził także przekazany do użytku przed tegorocznym Świętem Odrodzenia zakład mechanizacji i automatyzacji montażu „Unitra — Unima” w Szczytnie. Wytwarzane w nim będą m. in. różne elementy elektroniczne, m. in. do produkcji telewizorów kolorowych i aparatury pomiarowej. Na zakończenie wizyty E. Gierek spotkał się z członkami Sekretariatu KW PZPR w Olsztynie.



NA ZDJĘCIU: I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek wita przybyłych do Polski Szachinszacha Iranu, Mohammada Reza Pahlavi Aryamehr i Cesarzową Iranu Farah Pahlavi. CAF — Langda — telefoto

Szachinszach Iranu
i Cesarzowa Iranu
gościli w Poznaniu

POZNAŃ (PAP) — 23 bm., w drugim dniu oficjalnej wizyty w Polsce, Szachinszach Iranu MOHAMMAD REZA PAHLAVI ARYAMEHR i Cesarzowa Iranu FARAH PAHLAVI odwiedzili stolicę Wielkopolski — Poznań. W podróży towarzyszył im przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI z małżonką.

Na lotnisku w Poznaniu dostojnych gości witają gospodarze miasta i województwa: Jerzy Zasada i Władysław

Sleboda. Staropolskim zwyczajem ich Cesarzskim Mościom wręczono chleb i sól, a młodzież w barwnych strojach regionalnych obdarowała ich kwiatami.

W ZAKŁADACH
METALOWYCH
„H. CEGIELSKIEGO”

Zwiedzanie Zakładów Metalowych „H. Cegielskiego”, rozpoczęło się od obejrzenia zakładowego muzeum. Szachinszach i Cesarzowa Iranu z zainteresowaniem wysłuchali informacji nt. historii zakładów HCF założonych w 1848 r.

Należą one do najstarszych, a jednocześnie do największych i najnowocześniejszych w naszym kraju. Następnie dostojni goście z zainteresowaniem oglądali nowoczesne, wyposażone na najwyższym poziomie światowym — wężły produkcyjne. Przy stanowiskach pracy widnieją propozycje w barwach Iranu i Polski. Szachinszach, któremu wyjaśnieni udzielali zakładowi specjaliści, interesuje się różnymi sprawami produkcyjnymi. Warto nadmienić, że wyroby fabryki obrabiarek HCF zarekomendowały się już na rynku irańskim.

Dostojnych gości poinformowano, iż w ostatnich latach nastąpiła dalsza modernizacja

Ciąg dalszy na str. 2

Obchody
Świąt
Lotnictwa

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj w dniu Święta Lotnictwa Polskiego w całym kraju odbywały się liczne uroczystości. W Warszawie, pod Pomnikiem Lotnika delegacja wojska i społeczeństwa złożyła kwiaty. W sali tradycji Wojsk Obrony Produkcji oficerów lotników wyróżniona została medalami pamiątkowymi i białą bronią boczną. W Krakowie, na grobach lotników na cmentarzu Rakowickim i pod obeliskiem ku czci lotników polskich poległych podczas II wojny światowej kwiaty złożyli b. piloci — weterani walk narodowowyzwoleńczych. Uroczystości odbywały się też w jednostkach i pododdziałach lotniczych.

Ostre próby przechodzą nowe odrzutowe samoloty rolnicze M-15 nad polami Kombinatu PGR Widuchowa w woj. szczecińskim. Wszystkie uwagi pilotów, mechaników i specjalistów — rolników przekazuje się natychmiast do WSK w Mieli, gdzie w kooperacji ze Związkiem Radzieckim, powstają nowe maszyny.

NA ZDJĘCIU: napelnianie zbiorników samolotu środkim chwastobójczym. CAF — UNDR0 — telefoto

Nasza pogodyńka

Zapowiedź ciepłego końca lata

Kiedy niż za niżem wędruje nad Europę zachodnią, przez Polskę na wschód, kiedy co drugi dzień spada na nas potężna dawka opadów, tak, że w ciągu jednej doby spada tyle deszczu ile normalnie pada w ciągu całego miesiąca — aż wierzyć się nie chce, że prognozy zapowiadają na ostatnie tygodnie lata poprawę pogody i ocieplenie. Taki jest główny sens najnowszej prognozy naszych synoptyków z Zakładu Prognoz Długoterminowych IMGW.

Średnia miesięczna temperatura okresu między 21 sierpnia a 20 września br. ma być w normie czyli od 14,4 do 16,0 st. Miesięczna suma opadów będzie jednak powyżej normy, tj. powyżej 64 mm deszczu. Już obecnie sumy opadów czy za dekadę czy za ostatni miesiąc grubo przekraczają normalne wartości. A oto szczegółowa prognoza za poszczególne dekady: W III dekadzie sierpnia ma być nadal dość chłodno. Temperatura w dzień wyniesie od 16 do 21 st. a w nocy od 8 do 13 stopni. Zachmurzenie przeważnie duże z rozproszonymi i opadami deszczu oraz możliwością burz. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne z kierunków zmieniających się. W I dekadzie września br. pogoda ma się już poprawić. Temperatura w dzień wzrośnie do 18 i

POGODA

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura maksymalna 15—17 st., minimalna 8—8 st. C. Wiatry umiarkowane północno-wschodnie i północne.

Jutro — zachmurzenie małe i umiarkowane — nieco ciepłej. IMIENINY: Jerzego i Bartłomieja. (sica)

z trzech województw

WIZYTA KIEROWNIKA
WYDZIAŁU KULTURY KC PZPR
NA SUWAŁSZCZYZNIE

W dniu wczorajszym gościł na terenie województwa suwalskiego kierownik Wydziału Kultury KC PZPR tow. Lucjan Motyka. W czasie pobytu spotkał się on z sekretarzem KW PZPR w Suwałkach tow. Eugeniuszem Lubowickim, z którym przeprowadził rozmowę na temat spraw związanych z kulturą w województwie. Tow. Lucjan Motyka odwiedził też placówki kulturalne województwa — Wojewódzki Dom Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Muzeum Okręgowe w Suwałkach, gdzie zapoznał się z ich stanem dzisiejszym i perspektywami rozwoju na przyszłość. (sica)

POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEGO
ZESPOŁU POSELSKIEGO
W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj odbyło się w Białymstoku posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. W trakcie obrad przedstawiona została informacja obrazująca rozwój produkcji materiałów budowlanych z lokalnych surowców województwa białostoc-

Ciąg dalszy na str. 2

potrzeby rynku. Zadania te realizowane są pomyślnie. Dzięki pracom modernizacyjnym wykonanym pod koniec ubiegłego roku i w pierwszym półroczu br., przemysł ten z nadwyżką realizuje zamówienia handlu na dostawę mąki, makaronów, płatków i innych tego typu produktów, co zapewnia pełne zaspokojenie zapotrzebowania rynku na te wyroby.

M. in. oddanie do eksploatacji w czerwcu tego roku dużego młyna w Stargardzie Szczecińskim oraz zmniejszenie dwóch innych młynów zapewniło dalszy przyrost zdolności w przemyśle zbóż o ponad 120 tys. ton w ciągu roku. Jeśli dodamy do tego, że przemysł zgromadził dostateczne zapasy wysokiej jakości zbóż konsumpcyjnych i produkcyjnej krajowej i z importu to w pełni realna jest szansa na dalsze powiększenie i wzbogacenie asortymentowe dostaw podstawowych wyrobów zbożowo-młynarskich. Planuje się więc, że w II półroczu br. rynek otrzyma ponad 230 tys. ton mąki pszennej, czyli o przeszło 40 tys. ton więcej niż w I półroczu bieżącego roku. Znacznie więcej znajdzie się w sklepach mąki wysokiej jakości, jak m. in. „Poznańska” i „Mazowiecka”. Ostatnio bardzo szybko rozwija się także produkcja ma-

Ciąg dalszy na str. 2

Uroczyste zebranie organizacji partyjnej

Nowi członkowie
partii w „Bielpo”

W białostockiej Odzieżowej Spółdzielni Pracy im. Marcelego Nowotki „Bielpo” odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia 36 legitymacji członkom i kandydatom partii. Legitymacje wręczał I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — tow. WŁADYSŁAW JUŚKIEWICZ i I sekretarz KM PZPR — ROMUALD ŻUKOWSKI.

Legitymacje partyjne nr 99, 100 i 101 otrzymały towarzyszkę — Halina Ciereszko, Helena Czech i Bronisława Dworżańska.

Organizacja partyjna w „Bielpo” liczy obecnie 114

We wrześniu

Dodatkowa
rekrutacja
w Politechnice
Białostockiej

Politechnika Białostocka ogłasza dodatkową rekrutację w Instytucie Mechaniki oraz w Instytucie Budownictwa Lądowego. Nie zdolano wypełnić limitu przyjęć podczas lipcowych egzaminów wstępnych na pierwszy rok studiów na kierunku: maszyny i urządzenia rolnicze oraz maszyny i urządzenia przemysłu rolnego — spożywcze i nadto na technologicznej i organizacyjnej budownictwa. Na dwóch pierwszych kierunkach czeka jeszcze 75 miejsc, na ostatnim — 40. Egzaminy rozpoczyna się 12 września o godz. 8 pisemnymi sprawdzianem z matematyki; 13 września — godz. 9 — egzamin pisemny z języka obcego; 14 września, godz. 8 — egzamin pisemny z fizyki. Kandydatów proszeni są o wcześniejsze przybycie; podane godziny to już czas zamknięcia sal egzaminacyjnych. Przewiduje się, że rezultaty tej dodatkowej rekrutacji znane będą 21 września.

Wszystkim zainteresowanym przypominamy o możliwości najwcześniejszym dostarczeniu wymaganej dokumentacji. (D.G.)

Zacięte walki w Ogadenie

ADDIS ABEBA (PAP) — Kolejny komunikat, opublikowany w Addis Abebie informuje, że w prowincji Ogaden wojska etiopskie całkowicie powstrzymały ofensywę wojsk somalijskich, mającą na celu zdobycie miasta Dire Dawa. Komunikat stwierdza, że wojska przeciwnika użyły w ataku na miasto samolotów, zaci-

członków i kandydatów, z czego 80 proc. stanowią robotnicy. Tow. Władysław Juśkiewicz składając nowo przyjętym członkom i kandydatom partii gratulacje, wyraził uznanie załóżce „Bielpo”, której wyroby pościelowe zdobyły wysoką ocenę na rynku krajowym.

Następnie I sekretarz KW omówił węzłowe problemy rozwoju gospodarczo — społecznego województwa, w którym niemały udział ma też załoga Spółdzielni.

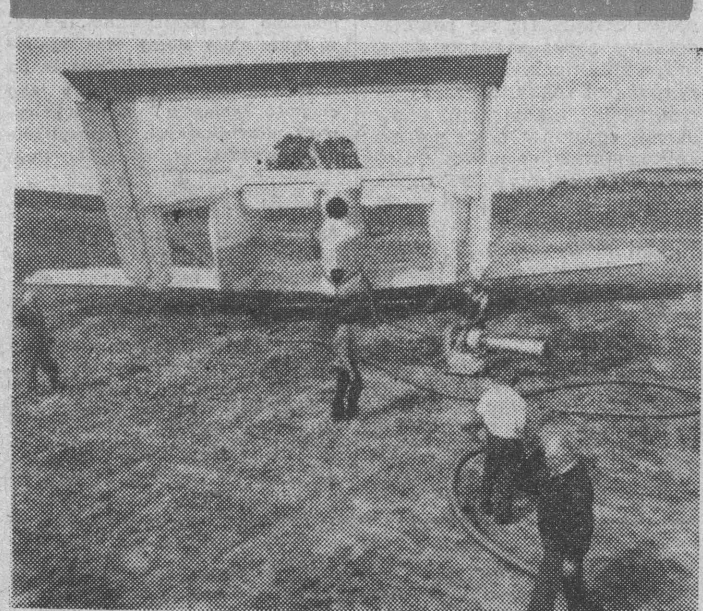
Odnaki resortowe „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego” otrzymali z rąk wiceprezesa Krajowego Związku Odzieżowych Spółdzielni w Warszawie — Kazimierza Jaszkiewicza, długoletnie pracownicy: Regina Grzegorzczak i

Ciąg dalszy na str. 2

RPA zamierza
przeprowadzić próby
z bombą atomową

PARYŻ (PAP) — Francja wyraziła zaniepokojenie w związku z przygotowywaniem przez RPA produkcji bomby atomowej i ostrzegła rząd w Pretorii, iż wszelka praca z ładunkiem nuklearnym może zagrozić pokojowi w Afryce. Francuski minister Spraw Zagranicznych, Louis de Guiringaud ujawnił w wywiadzie radiowym, iż wiadomo mu, że w Republice Południowej Afryki trwają przygotowania do eksplozji atomowej, której władze południowoafrykańskie usiłują nadać „charakter pokojowy”.

Minister Guiringaud poinformował, że rząd francuski powiadomił Pretorię, iż uważa taką eksplozję za potencjalne zagrożenie poszukiwań pokoju



w południowej Afryce i może ona mieć poważne następstwa dla stosunków między obu krajami. Dzień wcześniej rzecznik rządu francuskiego oficjalnie wyraził zaniepokojenie w związku z planami atomowymi Pretorii.

RPA dysponuje od kwietnia 1975 roku ośrodkiem wzbogacania uranu. Budowa tego obiektu, mieszczącego się w Valinbada, koło Pretorii, rozpoczęła się w roku 1972. Do tej pory RPA wydała co najmniej 100 mln dol. na uruchomienie produkcji wzbogaconego uranu.

Niedawno wyszło na jaw, że zachodniemiecka firma —

Ciąg dalszy na str. 2

Nieudane porwanie

RZYM (PAP) — We Włoszech nastąpiły 49 w tym roku porwania, gdyby porwanie nie trafiło na silniejszy od nich, 51-letni producent tekstyliów Giovanni Tattamanti wrócił właśnie do domu w Varese, gdzie nagłe zaatakowało go 3 zamaskowanych osobników. Tattamanti wyciągnął błyskawicznie rewolwer i trzymając napastników na muszce, z pomocą przypadkowo przebiegających znajomych, oddał bandytów w ręce policji.



Długotrwałe deszcze padające w całej niemal Europie spowodowały powódź w holenderskim mieście Eindhoven. CAF — UPI — telefoto

Z zagranicy

Ostatni tydzień bezrobotnego

Nazywam się Hans B. Mam 21 lat i jestem malarzem pokojowym. Ma pan dyplom? Mam dyplom zawodowy szkoły malarzkiej. Kiedy pan ostatnio pracował i gdzie? Ostatnio pracowałem w firmie H. w Eindhoven. Jak długo pan tam pracował i dlaczego opuścił pan pracę? Pracowałem tam tylko pół roku. Kierownik powiedział mi w pewnym momencie, że mogę iść i już nie wracać. Powiedział, że mnie po prostu nie potrzebuje. A co pan robił, zanim pan zaczął tam pracować? Wcześniej kończyłem szkołę.

Czy ma pan wypowiedzenie z pracy na piśmie? Proszę, tutaj są wszystkie papiery, które kierownik dał mi na pożegnanie.

Ja panu dam kilka formularzy, które musi pan wypełnić. Jest tam napisane, co należy jeszcze załatwić. Wróć pan do domu o 10 rano z wszystkimi wypełnionymi formularzami, odbierze pan numer z aparatu i poceka pan przed pokojem numer 1. Gdy zobaczy pan swój numer, wejdzie pan i będziemy pracować nad paną sprawą...

Ala chyba dostane jakieś pieniądze, prawda? Stuchaj, mój kochany, my dopiero zaczniemy pracować nad twoją sprawą. Chyba nie myślisz, że ja dam ci swoje pieniądze? — Ale, cholera, ja muszę z czegoś żyć!

Hans wyszedł z biura. Na korytarzu na ruchliwej ulicy pulsowało życie. Hałas do niego nie docierał. Jakby tylko bezdźwięczny tłum dął w oczy, tak chyba czuł. Opierał się o ścianę. Patrzył na ludzi i samych siebie. Był poniedziałek przed południem. Czyściele okien i sprzątaczkę przygotowywali sklepy do otwarcia. Myślał, że mógłby jeszcze godzinę popracować, a potem zobaczyć co jest w sklepach.

O 19-tej wrócił do domu. Do północy siedział przed telewizorem. Obudził się nad ranem i wyłączył aparat. Już się nie kładł. Ubrał się i poszedł pod biuro. Czekal do 10. Inni palili, żartowali. Czasem i on próbował rozmawiać.

Urzędnik zadał mu te same pytania, na które odpowiadał wcześniej. "Czy pan akceptuje każdą pracę, którą proponujemy, czy zgadza się pan na kurs nauki innego zawodu" itd. Wreszcie zakończył stwierdzeniem: "Jusci pan sam próbować znaleźć inną pracę".

Hans pokłakił głową.

— Pańska sprawa będzie rozpatrywana jeszcze przez komisję i oni zdecydują, czy dostanie pan pieniądze.

— A jak pan myśli, z czego ja mam żyć do tego czasu?

— Niech pan czeka spokojnie, za dwa tygodnie dostanie pan wiadomość. Do widzenia, mam jeszcze dużo pracy.

Hans wyszedł z budynku i wstąpił do najbliższego baru. Pił tam cały dzień za pieniądze, które jeszcze miał. Jakas kobieta pomogła mu wyjść. Chciał ją objąć, ale się przewrócił i usnął. Kiedy wieczorem zrobiło się zimno, wstał i powoli się do domu. Upadł na łóżko i znów zasnął.

Rano obudził się wcześniej, ale nie chciał wstawać. Nie miał żadnego powodu, żeby robić to tak wcześnie. Przewracał się w łóżku, patrzył na kalendarz i narze-

kał: "cholera, dopiero w środę". Ktoś wołał, ale on w ogóle nie reagował — patrzył w sufit. Później wstał i kiedy zszedł na parter, nie zwracał na nikogo uwagi — milcząc pił kawę i próbował coś jeść. Po zjedzeniu jednej kromki wstał od stołu, ubrał kurtkę i wyszedł z domu. Kilku ludzi pozdrowiło go na ulicy, ale ich nie zauważył. Podniósł nagle kamień i z wściekłością cisnął nim w małego kundla. W centrum znów wszedł do pawilonu handlowego; brał do rąk różne rzeczy i ponownie rzucał je na półkę. Od czasu do czasu robił złośliwe uwagi ekspedientkom.

Na ulicy spotkał przyjaciela, który miał przypadkowo wolny dzień i zaprosił go na piwo. Mówił dużo, ale Hans nie słuchał.

Następnego ranka znów patrzył w kalendarz. W łóżku starał się zrobić plan dnia. Myślał, że będzie lepiej, gdy dokładnie będzie wiedział, co ma robić. Mógł pójść do biblioteki. Kiedy jednak ustał nad książką, cała ta masa druku przestała go nagle interesować. Poszedł do baru. Ktoś podał mu coś do picia. Następnego ranka obudził się z tępyym bólem głowy. Z trudem zerwał nową kartę z kalendarza i ze zdziwieniem spostrzegł, że to piątek. Spróbował przypomnieć sobie, co robił cały tydzień: wczoraj wieczorem wrócił do domu pijany, ale to ktoś obcy musiał mu dać piwo. Jemu w każdym razie było wszystko jedno.

Wyszedł z domu i znów poszedł do miasta. W pawilonie handlowym wzdął małe radio tranzystorowe. W barze przywitał go przyjaciel. Był z dziewczyną, którą również kilka dni temu wyrzucono z zakładu. Zamówili piwo. Hans tracił go łokciem i pokazał mu pod stołem radio. Powiedział szeptem: "zwdziłem".

W dziale płyt słuchali muzyki, a później wyciszyli się dalej po sklepie. Czasami Hans przystawał patrząc agresywnie na ekspedientki. Na ulicy pokazał przyjacielowi mechaniczny kalkulator.

Sprzedali ukradzione rzeczy znajomym i upili się. Hansa wyrzucono z baru. Rano obudził się gdzieś na ulicy. Przyjaciel i dziewczyna zniknęli. Była sobota.

Powłókił się do centrum handlowego i zaczął tam przeklinać ludzi czyszczących okna. Nie reagowali na niego. Był dla nich tylko pijakiem. Usiadł gdzieś na ulicy i wybuchnął płaczem.

Kiedy zaczął robić się ruch, poszedł w kierunku domu. Nic nie mówił. Wszedł na górę i upadł jak długi na łóżko. Całą sobotę spał. W niedzielę rano znów zerwał kartkę z kalendarza i długo wytrzeszczał oczy na napis: "niedziela". Zjadł śniadanie bez słowa, wszedł znów na górę i wyjął dyplom z szafy. Siedział na łóżku, trzymał go przed sobą i czytał głośno: "Hans B. ma całkowite prawo wykonywać zawód malarza pokojowego, ponieważ uzyskał dyplom w zawodowej szkole malarzkiej" z najlepszym wynikiem".

Potem odkręcił kurki z gazem w piecyku, położył się wygodnie i powiedział: "teraz sobie pośpię".

Sądzę, że tak to właśnie musiało wyglądać. Mój najlepszy przyjaciel Hans miał zawsze poczucie humoru. Brakło mu tylko cierpliwości.

AD VAN RIJSEWIJK
Holandia
tłum. ANNA ŚRODA

Ad van Rijsewijk ur. się w 1948 r. w Brabancji, w rodzinie farmerkiej. Po roku studiów na rabinistwie wyjechał z Amsterdamu, na blisko już 10 lat trwającą podróż. Po roku wrócił do Holandii, gdzie pracuje nad antologią współczesnej poezji polskiej i holenderskiej wydawnictwa "Opwientling". Sam jest autorem kilku książek poetyckich i sztuk teatralnych. W Polsce publikował m. in. w "Sztandarze Ludu", "Studencie", "Kurierze Lubelskim", "Polskim Radiu".



Józef Mucharski ma 82 lata, a czuje się o kilkanaście przynajmniej lat młodszy. Dobrą kondycję fizyczną — wyznają — zawdzięcza czynnemu życiu. Nie potrafi, jak jego rówieśnicy, siedzieć beczynnie w domu. Mowy nie ma, żeby kiedykolwiek położył się na popołudniową drzemkę, od lenistwa od razu by się rozchorował. Organizm — mówi — wymaga ruchu. W wolnej chwili dobrze jest pójść do lasu, powiosłować łódką, pospacerować z wnukiem po parku. Dzieciak ma własną łódeczkę i gdyby nie to, że Damianek dziś gorączkuje, na pewno byłby z wnukiem nad jeziorem.

Damianek przyjechał na wakacje ze Szczecina. Tam mieszka syn Mucharskiego — Józef. Widać widać coś z ojca, pracuje jako zawodowy wojskowy. Senior Mucharski zawodowcem nie był, ale w wojsku spędził trochę czasu. Może to jego opowieści wzbudziły wyobraźnię jedynaka. Wśród dzieci Mucharskich, Józef jest jedynym synem, córki są dwie — Zenona mieszka w Wałbrzychu, a Halina tu na miejscu, w Goldapi.

Mucharski jest przekonany, że nie zmarnował swego życia. Zawsze starał się być w ruchu, zawsze był zajęty, interesował się ludźmi i światem. Nawet dzisiaj, gdy — wy-

dawalioby się — przydałoby się wypoczynek, rezygnuje z niego na korzyść innych. Trzeba ludziom pomagać — powtarza — trzeba pomagać... I chodzi od domu do domu, gdzie starzy, chorzy i samotni. Od jakichś 15 lat jest opiekunem społecznym. Przy ulicach Zatorowej, Mazurskiej, Okrzei, Cmentarnej i Sosie Gumbińskiej ma 52 podopiecznych.

Kilka dni temu odwiedził Albinę Morawską z ul. Okrzei. Samotna kobieta planuje wykupić węgiel na zimę, więc wczoraj i przedwczoraj Mucharski chodził do sklepu. Okazało się, że na razie brakuje pierwszego gatunku, kierowniczą pocieszyła, że w najbliższych dniach nadejdzie.

W imieniu 90-letniej staruszki wystąpił niedawno o zapomogę. Dostała. Wtósów nie ma tyle na głowie, ile on ludziom podał napisał — żona Janina wspomagała męża, od czasu do czasu sama zajrzy do sąsiadek, tak na wszelki wypadek, czy któraś czegoś nie potrzebuje.

Najpracovitszy okres jest w jesieni. Przed zimą ujawnia się największe potrzeby, komuś przydałoby się ciepłe ubranie, komuś węgiel, innemu zakończyć trzeba remont. To wszystko wymaga chodzenia.

Bywają dni, że na pięterku u Mucharskich nie zamykają się drzwi. Jedni przychodzą z prośbą o coś, inni z podziękowaniami za coś. I człowiek wtedy widzi, że jest potrzebny. Czasami spotyka się z kumsem na ulicy, ludzie kłaniają się serdecznie, zatrzymują, rozmawiają, są wdzięczni za pomoc. Mucharski ma wtedy satysfakcję.

W domu na ścianie wiszą dyplomy: z 1969 — za udział w rozwijaniu szeregowi Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, następny — za aktywność w kampanii wyborczej do Sejmu PRL z 1951 — za zasługi w likwidacji analfabetyzmu. To nie wszystkie, część gdzieś się zawierzysza. Pięć lat temu Mucharski dostał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ma też odznakę „Zasłużonego opiekuna społecznego”.

Wśród pełnionych funkcji społecznych wymienia jeszcze: sekretarza rady nadzorczej GS, członka komisji kontrolnej i kulturalno-oświatowej GS. Jako członek WSS pilnuje porządku w sklepach, sprawdza zaopatrzenie. Należy do ZBoWiD, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Spotyka się z młodzieżą szkolną. Były nauczyciel, świadek i uczestnik wydarzeń z lat 1919—20 ma co opowiadać.

Urodził się w 1895 roku w Sionimie. Dwa lata temu odwiedził swoje rodzinne miasto. Trzy dni chodził po ulicach i nie mógł rozpoznać znanych zakątków, tak się wszystko zmieniło. To, co Niemcy zburzyli, zostało odbudowane. Powstał piękny teatr, nowe kino, szerokie jezdnie. Przy ulicy Tatarskiej, gdzie stał dom rodziców, bloki nie do poznania.

W Sionimie, po skończeniu szkół, rozpoczął swoją pierwszą pracę pocztowego telegrafisty. Te zawodowe umiejętności zdecydowały o tym, że — kiedy trzeba było — jako telegrafista trafił do wojska. Przez kilkanaście dni przebywał w tzw. Zapasowym Batalionie w Kaluże, potem włączono go do 1 Inżynieryjno-Telegraficznego Dywizjonu w Moskwie. Dywizjon stacjonował na przedmieściach Moskwy — w Sokolniku, a jego sztabu był Kreml. Czystym gościem w Sokolnikach był Włodzimierz Lenin. Przyjeżdżając, rozmawiał z żołnierzami, Mucharskiego upodobał sobie jako Polaka. Opowiadał mu o Polsce, którą znał z pobytu w Krakowie i Ponorinie. Mucharski znał język rosyjski, mógł się więc swobodnie porozumiewać. Lenin pozostał w jego wspomnieniach jako człowiek bezpośredni, życzliwy,

serdeczny. Pamięta, że bardzo lubił dzieci. Każde napotkane brał na ręce, częstował cukierkami.

Mucharski wraz z innymi żołnierzami Armii Czerwonej brał udział w walkach z kontrrewolucją, walczył z wojskami Kołczaka, Denikina i Judenicza. Za cofający się białogwardystami dojechał z Moskwą przez Gorki, Riazan, Kazań, Kuibyszew aż do Górska Uralu. Podczas natarcia na Riazan rozrywający się pocisk kontuzjował mu słuch, w walkach w okolicach Orenburga był ranny. Do dziś ma ślad z tyłu głowy.

W 1921 roku wrócił do Sionima. Ojciec już nie żył, umarli na tyfus, starsza siostra nie wyszła z zapalenia płuc, a młodsza z jakiejś epidemii. Została matka z bratem i trzecią siostrą. W rodzinnym mieście przystąpił do pracy jako pomocnik głównego księgowego w Banku Narodowym. Przyjmował wpłaty, wypłacał pieniądze.

W czasie II wojny światowej Mucharski współpracował z partyzantką radziecką i polską oraz zajmował się tajnym nauczaniem. Prowadził naukę w Nowojelni, Dworcu i Dzieciolu — to takie niewielkie miasteczka w pobliżu Nowogródka.

Dzieci schodziły się w godzinach popołudniowych. Przed domem z dwu stron stały „czujki”. Braki w nauce były spore, 14—15-latkę poznawali dopiero literę. Po wypadku w Nowojelni przenosi się do Dworca, a potem do Dzieciola, gdzie aresztowany trafia do twierdzy w Grodnie, a stamtąd w 1944 roku do Majdanka. W Majdanku siedział 7,5 miesiąca. Gdy niedawno razem z pracownikami Gminnej Spółdzielni jeździł zwiedzać ten obóz, oglądał swój barak nr 9, w którym mieszkał. Przebywało tam około 300 osób różnych narodowości. Mucharski spał w pobliżu przychytych Omielczek spod Kiowa. Wspierali się nawzajem, podtrzymywali na duchu, pocieszali — inaczej trudno byłoby przeżyć. Z baraku widać było „ścianę śmierci”, tam więźniowie byli rozstrzeliwani. W Majdanku zginęła pierwsza żona Mucharskiego, nawet nie udało się ustalić, w jakich okolicznościach.

Po oswobodzeniu obozu — przez Lublin, Warszawę trafił Mucharski do Sokółki. Tu zgłosił się do sztabu wojskowego, znalazł pracę pedagogiczną, więc skierowano go do organizowania szkół. Pierwszą z nich była szkoła w Kruszyńskach. Był tam pierwszym na-

uczycielem po wojnie. Weszliśmy roku odwiedził te miejscowości, po dawnym budynku szkolnym nie ma śladu, wybudowano nowy. Z Kruszyńsk wiaze oświatowo przeniosły go do powiatu oleckiego. Taką była potrzeba, teraz szkoły zaczęły powstawać tu, na ziemiach północnych. Zgłosił się do sołtysa w Orzechówku, zrobił spis dzieci w wieku szkolnym i za parę dni zaczął się lekcje, oczywiście, w warunkach prowizorycznych, bez książek i ławek, za zeszyty służyły kawałki papieru. Tak samo było później w Świętajnie i dalej w Błonkach i Zytkiemach — już w powiecie goldapskim. Z Zytkiem przesłonił się do Goldapi, do 1961 roku kierował szkołą podstawową dla pracujących. Od 1961 roku jest na emeryturze.

Bywa tak, że przypadkowo spotka się ze swoimi dawnymi uczniami. Oni go poznają, jemu dość trudno odnaleźć w nich chłopaków sprzed lat. W Sokółce, na przykład, podchodzi i wita się z nim spakowany mężczyzna — to młodo, że tyle lat minęło i nie zapomniał. Widać coś dla młodzieży znaczy.

IRENA BIERNACKA
Fot. Z. Lenkiewicz

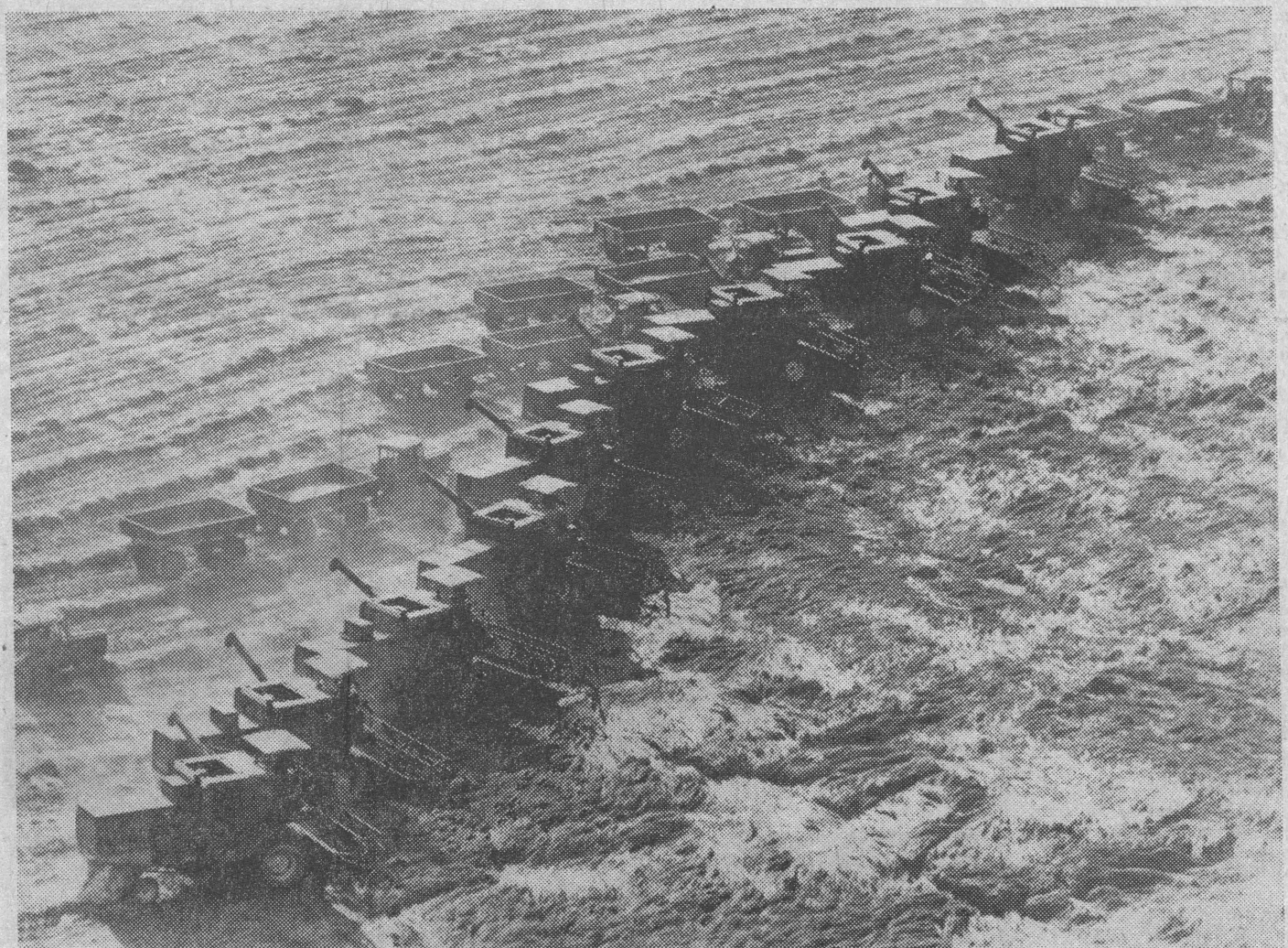
Międzynarodowe kolokwium w Białowieży

W dniach 26—30 sierpnia w Białowieży spotkali się specjaliści w zakresie historii gospodarczej z 11 krajów. Międzynarodowe kolokwium z udziałem przedstawicieli Belgii, Bułgarii, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Norwegii, Polski, Republiki Federalnej Niemiec, Szwecji, Węgier, Włoch i Związku Radzieckiego obradować będzie podczas czterech tematycznych sesji:

- Przyczynowość i wyjaśnienie
- Zasadnicze problemy procesów historycznych w historii gospodarczej
- Zastosowanie teorii
- Wyniar, obszar, teoria

Z referatami wystąpią: prof. prof. J. Topolski i K. Kuklińska (Poznań), C. Decugis (Mediolan), J. Elster (Oslo), A. Czyszczonow (Moskwa), I. Berend (Budapeszt), H. Jaek (Berlin), N. Todorow (Sofia), G. Bois (Paryż), P. Janssens (Louvain), E. Schremmer (Heidelberg), H. Madurowicz (Kraków), A. Wycański (Warszawa).

Goście zjedzą nadto Pojezierze Suwalsko-Augustowskie i Białystok. Organizatorem kolokwium jest Komitet Nauk Historycznych PAN oraz Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Jest to już drugie tego rodzaju spotkanie w Białowieży. Kolokwium przed czterema laty poprzedziło międzynarodowy kongres historyków gospodarczych w Kopenhadze. (D.G.)



Tak zbiera się najlepsze w kraju piwo. Żniwa u gospodarzy legowisk Centralnych Dożynek — w woj. łeszczyńskim — przypominają wyglądem koło, co dzieje się na trawach hektarów największych farm. Ale i wyniki nie mają sobie równych. Każdy hektar tej ziemi dostarcza o ćwierć tony zboża więcej, niż wynosi średnia krajowa, a prawie 180 l więcej mleka, a ponad 80 kg więcej — żywa. Z glebami, stawianymi na dziesiątym dopiero miejscu w kraju, łeszczyńscy rolnicy legitymują się najwyższymi planami czterech zbóż i najwyższym skupem produktów rolnych, była i trzody chłwejnej w stosunku do wykorzystywanej powierzchni. Takie efekty nie byłyby, oczywiście, możliwe bez znakomitej organizacji, bez nowoczesnego sprzętu, pasz i nawozów. Kombajny zbioru tu w tym trudnym sezonie ponad połowę zbóż. Jest ich o 62 więcej, niż przed rokiem. Po żniwach na własnych polach, skoszą jeszcze siedem i pół tysiacy ha u indywidualnych rolników. Pracują w zespołach, po kilka, kolejno na sąsiadujących z sobą polach, wieś o bok wsi, aby uniknąć niepotrzebnych przejazdów i strat czasu. Z lotu ptaka wygląda to niezwykle malowniczo. Na dole trawa jednak nieprzerwanie wyciętą z czasem, z pogodą, walka o każdy zebrany hektar. (42)

74 CAF — STASZYSZYN

Stanisław Pogorzelski, Kazimierz Siemieniako

Płynie Wissa, płynie

„Wissa” wygrała! Gdyby inaczej — od razu B. klasa. A to hańba. Do Ostrołki pojechały dwa autokary, dwa Żuki i Nysa. Kibicowali wszyscy, łącznie z naczelnikiem i pierwszym sekretarzem. Przed meczem naczelnik zrobił opracowanie. Piłkarze zrozumieli, przestali pić. W niedzielę wieczorem w barze „Uniwersalnym” fetowano. Łagodnie. Tylko jednej osobie lekarz zsywał wargi.

W miasteczku mieszka 3.700 ambitnych obywateli. Znają swoją historię; koło młyna Zagłoba obżarli się piskorzami. Za to Sienkiewiczowi chciano postawić pomnik, ale ktoś powiedział: „Wy nie stawiacie pomników, wy robicie porządki”. Jakże? Przecież Szczuczyn rozwija się od wieków. Od chwili uzyskania praw miejskich w 1690 roku dorobił się geesu,

Spółdzielni Inwalidów, POM-u, baru „Uniwersalnego” i piwiarni zwanej „Ponderosa”. W „Uniwersalnym” są trzy sale. W ekskluzywnie na stolikach obrusy. Jutro znikną, bo we wtorek jarmark. Na śniadanie jajecznicę, zrazy wołowe i hamburgery z ryb. Wszyscy siedzą w środkowej, gdzie od rana rządzi Mały Kaziulek... Ktoś intonuje „Płynie Wissa, płynie...”. Przekrzykują się, jednak Kazio pieje najgłośniej. Ładnie kłpie. Przed chwilą wrócił z mety. Pyta kelnerkę, czy wczoraj nie narozrabiał. Teraz chce setę. Barmanka odmierza „Czysta” niemiowolną butelką do mleka. — Czy jest wódka z „literatem”? — pyta facet w szarym garniturze. — Może ma pani na zapleczu.

Zbierają się przy kiosku naprzeciw „Uniwersalnego”. Stoją tak godzinami. Jak na rynku była targowica, końskie jarmarki, to oko miało uciecie. Kiedyś handlarz napoił konia piwem i wprowadził do baru. Teraz trzeba patrzeć na to co jest.

Rynek obudowany jest kamieniczkami idącymi w ruinę. Co kilka lat murarze robią przy którychś domu rusztowania i remontują. Obecnie odnawia się poczekalnie PKS. Do nowego Szczuczyna jednak nie ma szczyście. Dotychczas wybudowano tylko jeden blok spółdzielczy, pawilon handlowy i trzynaście domków jednorodzinnych. W planie są trzy dalsze bloki, w tym jeden SKR. Zapewne kiedyś powstanie więcej, bo trzy czwarte domów opatrzonych jest na frontowej ścianie napisem: „Przeznaczone do rozbioru”. Z rozbioru są kłopoty. Szczuczyn to miasto zabytłowe, a zabytłowość nie sprzyja rozwojowi. Naczelnik miasta i gminy — K. Zaleski z chęcią rozwaliłby wszystkie budynki i na ich miejscu postawił nowe, gdyż w szczuczynskim maleństwie po mieszkaniu tłok wielkomiejski. Co najmniej sto rodzin potrzebuje mieszkać od razu, a sytuacja dalszych pięciuset wymaga rychłej poprawy.

Sekretarz KGim — Edward Kruszewski przyjechał do Szczuczyna przed rokiem. Zaczął od wizyt w miejscowych zakładach pracy. Na tego krzyknął, przy innym rąbnął pięcią. Zmącił spokojne urzędowanie dyrektorów. Bo co to za sprawa, kiedy w GS pełno śmieci a przy POM-ie rosną chwasty. Ba, zapytał dlaczego dotąd komitet nie zaplanował prasy. Dopóki kazał budować chodniki i sadzić róże, było w miarę spokojnie. Jednak gdy zaczął robić porządki na stołkach, do góry poszedł donos. Zarzucano mu, że nie szanuje siwych włosów, robi odprawy na stojąco w plenerze i jest nazywany wścibski. Kruszewski tym się nie przejął, bo w gruncie rzeczy go pochwalono, tym bardziej, iż przed małym Szczuczynem kłopoty, że ho, ho. Od czterech lat nie ma kina, gdyż ekspert z Białogostu popukał siękierą w ścianę i orzekł, że budynek od decybeli może się zawałić. Nie przeszkadza to jednak w organizowaniu dyskotek i wesel, znacznie od kina głośniejszych.

Przed miesiącem zlikwidowano hotelik. Gospodarka komunalna zamieniała go na swoje biuro, o czym sekretarz dowiedział się o fakcie. Nie ma też Szczuczyn prawdziwego

domu kultury, choć sztyl „Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury” przybito tu najwcześniej w województwie łomżyńskim.

Dziś w klubie normalnie. Przy stoleku pięć dziewcząt. Pała smętnie, w milczeniu. — Chodźcie się przejść — mówi jedna — siedźmy tak i siedźmy. W telewizji „Przygody pana Michała”. Panny przenoszą się do drugiej sali. Co jakiś czas ktoś wpadnie do kiosku, porozmawia chwilę i ucieka. Wiesiek Walter mówi, że tak jest zawsze i dlatego „Uniwersalny” stanowi najatrakcyjniejszy punkt w miasteczku. Czasami miło bywa i w Domu Kultury, szczególnie gdy zasiada tu kolegium d/s wyroczni. Rocznie w Szczuczynie odbywa się około 150 takich seansów. Jest czego posłuchać.

Gminny Ośrodek Kultury miał prowadzić nie tylko atrakcyjną działalność upowszechnieniową, ale również kierować całokształtem życia kulturalnego w gminie. Tak się nie stało. M-GOK pozostał tylko klubem, w którego byłych pomieszczeniach się rozgościł. W dwóch salach stoją stoliki, fotele, telewizor. Na paradeskowej scenie jakaś aparatura muzyczna, a przy wejściu największa atrakcja: kantorek z „Cypiskiem”, papierosami i miedem. W kacie stojak na prasę ze zniszczoną „Filipinką” i nieknięta „Polityką”.

Dyrektorka Alicja Karwowska, z wykształcenia ekonomistka, dopiero po objęciu placówki zaczęła dokształcać się w studium kulturalno-oświatowym przy WDK Białystok. Uważa, że pracuje dobrze. Zorganizowała kilka recytatorskie i plastyczne. Gdy instruktorka od recytacji przeszła do pracy w SKR, kilkimi zaopiekowała się ona sama. O plastykach nie wie wiadomo, ale za to działa zespół muzyczny. Chłopcy już raz grali na 1 Maja, tylko w ostatniej chwili okazało się, że nie ma gdzie podłączyć aparatury i śpiewano bez mikrofonów. Teraz zamierzają startować w jakimś przeglądzie a w międzyczasie grają dyskotekach i weselach.

Ciąg dalszy na str. 5

CZYTELNICZY REDAKCJA

PO LATACH W HAJNÓWCE

32 lata temu wyjechałem z Hajnówki, mając we wspomnieniach miasteczko i tuż obok piękną puszcę. Ostatnio byłem w tym mieście w znajomych. Dworzec kolejowy w bazaru nie jest najlepszą wizytówką. Nowością dla mnie było nowe osiedle na przedmieściach. Nowe lub budujące się bloki i osiedla widać na pustych dawniej placach.

Chodząc po mieście zauważyłem, że wprawdzie jeszcze stare, małe domy w centrum, co przypominały mi dawną Hajnówkę. Za to nowe miasto wyszło daleko poza swoje stare granice. Z niedostatku rzuca się w oczy zbyt skromne osiedlenie ulic. Nie wiem dlaczego na pięknym pomniku wyzwolenia Hajnówki nie ma daty upamiętniającej to wydarzenie. Tuż obok — bardzo niefortunnie zrobiona przecinka drzew, co speściło reprezentacyjne miejsce. Albo inny obrazek — basen, którego nie powstydziłoby się wojewódzkie miasto, ale otoczenie basenu już nieciekawe, nie zabawne.

Dostarczone mankamenty nie przeszkadzają mi jednak przyjechać tu znowu za parę lat, aby poddychać czystym, puszczańskim powietrzem.

TEOFIL DULĘBA
Łańcut

MOTOCROSS NA DZIAŁKACH

Dużym szacunkiem darzymy Waszą krytykę, która jest przez nas czytelników respektowana. Niestety, są jednak ludzie, którzy ignorują Wasze słuszne postulaty. Oto np. 6 lipca ukazał się w „Gazecie” artykuł pt. „Powietrze i zielenie same się nie obronią”. Treść nie wymaga komentarzy. Niestety, do dnia dzisiejszego zarząd ogrodników działkowych na Anonimku „Wspólna”, nie wyciągnął z tego artykułu odpowiednich wniosków. Nadal bowiem pozwala się smotyżować działkowcom na rajdy po alejach działkowych, co zakłóca spokój, zanieczyszcza powietrze i co w ogóle powinno być niedopuszczalne. Prosimy jeszcze raz o pomoc!

E.J.

GŁOŚNIKI RADIOWE MILCZA

W czerwcu zwracaliśmy się do Wojewódzkiego Urzędu Nadzoru Telekomunikacyjnego w Białymstoku w sprawie włączenia na nowo do radiowęży w Kleszczelach naszych głośników radiowych. Były one odłączone z całej gminy z powodu kapitalnego remontu sieci elektrycznej, ale remont ten już dawno jest zakończony, a na nasze podanie nie odpowiedział. Przeciwnie, poczta w Kleszczelach informuje, że prawdopodobnie głośniki te będą zlikwidowane. Jest u nas około 500 abonentów i dla nich to byłaby duża strata. Nie tylko my, starsi ludzie, słuchamy radią z głośnika, a dla wielu jest to jedyny kontakt ze światem.

ANTONI NOSKOWICZ

NĘSTOR PODŁASZCZYK

NASZA MŁODZIEŻ WYBRAŁA WIEŚ

Wieś Brzozowa w gminie Jasny należy do większych. Co ciekawie, u nas młodzi nie uważają, że należy za wszelką cenę wyrwać się do miasta. Większość młodzi dobrze się tu czuje, chce pracować na roli, nie narzeka na nudę. Uważa, że można sobie tak zorganizować pracę, że jest też czas na zabawę i wypoczynek.

Należy do tych starszych rolników, którzy liczą na młodzi. Jestem zachwycony jej postawą i osiągnięciami. Smutne byłoby życie w naszej wsi gdyby nie młodzi. Są zorganizowani w ZSMP, LZS, OSP i LOK. To właśnie w nagrodę za aktywność naszej młodzieży w Brzozowie odbył się w lipcu zlot kół LZS, upamiętniający 25-lecie powstania tej organizacji na naszym terenie. Była to piękna i udana impreza, o której długo będziemy pamiętać.

MIESZKANIE WSI BRZAZOWA

ECH, TA DROGA!

Z centrum Mikołajek prowadzi asfaltowa droga do oddalonego o 2 km Stawku. Wzdłuż tej „arterii” leżą: ośrodek wczasowy OSWIT, stacja PIHM oraz prywatny pensjonat „Wodnik”. Wokół zagospodarowany teren, ale droga... Każdemu zmotoryzowanemu czy pieszemu turystyce sprawia ona wiele trudności by ją pokonać. Nie chodzi zresztą tylko o turystów, bo codziennie do pracy jeżdżą i chodzą tą drogą pracownicy SHR Woźnice i Zakładu Hodowli Krzyżówkowej w Dybowie.

Ponoć właściciele drogi jest Ferma Zwierząt Futerkowych w Stawku, ale od 2 lat toczą się boje o konserwację zniszczonej nawierzchni. Kto rozstrzygnie kłopotliwą niejasność?

MIESZKAŃCY STAWKU

Gmina Mikołajki

WZÓR UCZCIWOŚCI

W dniu 20 lipca robiąc zakupy w sklepie spożywczym w Brańsku, z rozróżnienia zostawiłem tam portfel z większą gotówką. Zorientowałem się po godzinie i wszędzie szukałem mojej zguby. Wreszcie wróciłem do sklepu. Zastanawiałem się jak tu spytać o portfel, ale miła ekspedientka p. Regina Mironczuk, z uśmiechem wyjęła spod lady moją zgubę. Nawet nie chciała słuchać o jakiegokolwiek formie wynagrodzenia. Chciałbym jednak wyrazić moją wielką wdzięczność za tak uczciwą i godną naśladowania postawę.

CZESŁAW PRZESNIAK

Brańsk, Sienkiewicza 35

PRALNI W SOKOŁCE

NALEŻY SIĘ... PRANIE

Nie ma końca narzekaniom na usługi pralni w Sokółce. W okolicy są punkty przyjęć do chemicznego prania i mieszkańcy mają dużą wygodę. Podobnie u nas, w Suchowoli, skąd garderobę odwozi się do Sokółki, do Zakładów Pralniczych „Femina”.

Doświadczyłem na własnym garniturze, że jakość usług tego zakładu budzi wiele zastrzeżeń. W lipcu br. spotkałem się z wieloma kłopotami oddając do czyszczenia prawie nowe ubranie. Zauważyłem, iż w ogóle skorzystałem z takiej usługi. Również zadowolanie klientów w naszym punkcie pralnym nie jest właściwe.

Jest, jak widać, jakieś niezrozumienie zadań wśród niektórych pracowników punktów usługowych. Jak gdyby określenie „usługa” było nic nie znaczącym pojęciem.

JAN GUZOWSKI

Suchowola

DUŻE JASNE POD... KULTURĘ!

Jestem piwowodem i nie obawiam się tej deklaracji. Lubię piwo, ale nie solidaryzuję się z zachowaniem konsumentów spod kiosków i sklepów z piwem. Niestety, o kulturze picia tego napoju w takich warunkach nie może być nawet mowy.

Nasze miasto Białystok przekroczyło już liczbę 200 tys. mieszkańców. Czy nie dziwne, że nie ma tu dotąd choćby jednej piwiarni z prawdziwego zdarzenia? Po to się przecież produkuje piwo, aby je pić. Ale gdzie i jak — nikt nie rozwiązał tej kwestii, choć przykłady na pewno są w innych miastach, w innych krajach. Wznowe więc kufel pod kulturę picia piwa!

JERZY KOROLKIEWICZ

Białystok

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

PRACĘ UZNAJEMY ZA WARTOŚĆ NAJWYŻSZĄ, A ZARAZEM PODSTAWOWE KRYTERIUM OCENY CZŁOWIEKA. RÓWNOCZEŚNIE CHCEMY, BY POPRZEC PRACĘ LUDZIE NIE TYLKO CORAZ LEPIJ ZASPOKOJALI SWOJE POTRZEBY, ALE TAKŻE MIELI MOŻNOŚĆ REALIZACJI ASPIRACJI WYŻSZEGO RZĘDU; BY PRACA BYŁA ŹRÓDŁEM SATYSFAKCJI OSOBISTEJ, FORMĄ REALIZACJI UZDOLNIEŃ, TALENTÓW I AMBICJI TWÓRCZYCH, BY CZYNIŁA ŻYCIE BARDZIEJ POŻYTECZNYM, SENSOWNYM I CIEKAWSZYM.

Ale życie jest życiem. Wolać jeszcze spotyka się ludzi, którzy nie są pracą usatysfakcjonowani. Oczywiście nie chodzi tu o malcontentów, którzy sami nie wiedzą, czego chcą. Chodzi głównie zaś o ludzi wartościowych i w pełni przygotowanych do obowiązków, którym jednak praca nie daje oczekiwanej satysfakcji i przy pierwszej nadarzającej się okazji porzucają ją. Bez trudu można podać przykłady konkretnych zakładów i instytucji, w których trwa nieustanny exodus pracowników a kolejką tych, którzy noszą się z zamiarem odejścia wcale się nie skraca.

Nie trzeba dodawać jak wielorako szkodliwe społecznie są takie przypadki. Brak stabilizacji kadrowej nie sprzyja przecież należytemu wykonywaniu zadań. Z drugiej strony strona zaś zadowolonych pracowników z dużą rezerwą podchodzi do każdej następnej propozycji, nie wierzy proponowanemu mu warunkom. Trudno się temu dziwić: „kto się raz na gorącym sparzył, potem na zimne dmucha”.

Dlatego bardzo istotne jest podjęcie próby określenia przyczyn, które decydują o takiej huśtawce kadrowej. Oczywiście bywają one różne. Czasami są poważne, trudne do przewidywania w krótkim okresie czasu i wynikają z obiektywnych warunków. Wówczas potrzebna jest dobra wola wszystkich zainteresowanych, cierpliwość oraz zespolenie sił dla ich jak najszybszego przezwyciężenia. Bywa jednak i tak, że podłoże pracownicze niezadowolenia jest błahę, wynika z tzw. „niewłaściwych mikrokłaków” i wówczas przy odrobinie dobrej woli można dość łatwo sytuację radykalnie zmienić. Oczywiście pod warunkiem, że problem zadowolenia z pracy nie jest w zakładzie traktowany przez trzeciokrotnie.

Powszechnie przecież wiadomo, że owo zadowolenie stanowi nieślychane istotny czynnik samopoczucia społecznego. A skoro tak, to warto zastanowić się nad tym, co decyduje o naszym zadowoleniu z pracy, kiedy wykonywanie pracowniczych obowiązków przynosi nam satysfakcję, a kiedy staje się trudnym do zniesienia ciężarem i od czego to zależy.

Oczywiście, sprawa nie jest prosta. Przede wszystkim dlatego, że w każdym kolektywie mamy do czynienia z zadowoleniem indywidualnym i wywołującym się ze swoich zobowiązań ma pełne prawo oczekiwać tego samego od swojego pracodawcy. W praktyce bywa jednak często tak, że w pogoni za pozyskaniem wysoko wykwalifikowanego specjalisty, wartościowego pracownika dyrekcja zakładu bierze na siebie zobowiązania, których wykonanie przekracza jej konkretne możliwości, ale liczy, że „jakś tam będzie”. Jeżeli jednak angażowany pracownik bierze owe zobowiązania serio i natychmiast oczekuje, a później domaga się ich realizacji, dochożąc do niepotrzebnych zażądań i o obustronny zadowoleniu nie może już być mowy.

Nie trzeba uzasadniać jak fatalne skutki przynosi takie bezrookie postępowanie. Zawiedziony pracownik wykonuje swoje obowiązki, ale autorytet dyrekcji zostaje nadzarpanięty. A przecież gdyby nie brak konsekwencji w postępowaniu przełożonego, gdyby nie obcywanie gruszek na wierzbie wszystko mogłoby ułożyć się zupełnie inaczej.

By praca była przyjemnością

I zbiorowym, a pojęcia te trudno podciągnąć do wspólnego mianownika. Ponadto punkt widzenia przełożonego i pracownika może być różny. Tym bardziej, że pierwszy z nich ma w ręku atut władzy i do niego najczęściej należy ostatnie słowo w dyskusji. Z uwagi jednak na dobro ogólnospołeczne koniecznym jest poszukiwanie rozwiązań optymalnych dla obu zainteresowanych stron.

Wynika stąd wniosek następujący: podstawowym źródłem pracowniczego zadowolenia z wykonywanych obowiązków jest postawa i postępowanie pracodawcy oraz wynikające z nich konsekwencje. Jeżeli postępowanie zwierzchnika pozwala na realizację naszych oczekiwań i nadziei mamy do czynienia z pełną harmonią i obustronnym zadowoleniem.

Przebiegiem wypadku nieuniknione są rozczarowania i zawody, a stąd już tylko krok do konfliktów i niesnasek. Każdy z nas człowiek podejmując pracę zawiera dwustronną umowę

negatywny i pozytywny podejmowanej pracy. Tak postrzany pracownik z reguły nie sprawnia zawodu. W aktywności zawodowej szuka on swojej życiowej szansy, praktycznego sprawienia swojej wiedzy i kwalifikacji, stara się dać z siebie jak najwięcej, wkłada w pracę wszystkie swoje siły i umiejętności.

Zupełnie odmiennie kształtuje się sytuacja wówczas, gdy podjęcie pracy wynikało z przeświadczenia „aby się zabawić”, bądź z wyjątkowo trudnej sytuacji życiowej. Mammy wtedy do czynienia albo z „odrabianiem porobów na siłę”, albo z traktowaniem miejsca pracy jak chwilowej przystani, która bez żalu opuszcza się przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Najtrudniej jest jednak o zadowolenie z pracy wtedy, gdy pracownik bywa „kupowany”. „Przejdź Pan do mnie, a dam o tysiąc złotych więcej. Zgoda?” — „Zgoda, ale proszę dokończyć jeszcze dwie strony”. A potem następuje jedno lub obustronne rozczarowanie, bo okazuje się, że charakter pracy takimi pracownikowi nie odpowiada albo też nie był on aż takim geniuszem z jakiego go uważano. Tymczasem w konfrontacji z rzeczywistością okazuje się, że wśród własnej kadry pracowniczego są nawet lepsi od „nowego”, kosztownego nabytku.

Niestety, wbrew logice i obowiązującym przepisom tego typu angażowanie pracowników oraz zawia droga osiągnięcia zadowolenia z pracy wciąż jeszcze nie należą do rzadkości.

Z tych kilku czynników decydujących o tym, czy praca jest przyjemnością, widać jak bardzo jest to skomplikowany problem. Celowo nie posługiwaliśmy się przykładami. Wszyscy znamy ich sporo, a często sami możemy być takim przykładem. Na plus lub na minus. Rzecz w tym, by sprawy satysfakcji pracowniczego stały się częścią przedmiotem analiz naszych przełożonych (oni też są w końcu podwładnymi) i każdego z nas. Bo jedno nie ulega wątpliwości: ludzie zadowoleni ze swego zawodu i miejsca w pracy są skłonni dawać z siebie więcej, pracować lepiej i wydajniej.

I nie chodzi tu oczywiście o zadowolenie za wszelką cenę. Nie chodzi o zadowolenie obiboków z balaganu organizacyjnego i rozluźnionej dyscypliny, które pozwalają im na lekkie życie. Byłoby to przecież nagane społecznie. Wysilki kierownictwa zakładów i ogółu pracowników muszą zmierzać do tworzenia takich warunków zadowolenia, które czynią pracę przyjemną będą się opierały na pozytywnych wartościach umawianych i preferowanych w naszym społeczeństwie.

KRZYSZTOF PROTASIAK

Szkoła środowiskowa

Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku poprzez współpracę z wieloma instytucjami i zakładami produkcyjnymi, a także działaniem na rzecz swego osiedla, udostępnienie pomieszczeń szkoły dla różnego rodzaju klubów młodzieżowych oraz boiska i basenu, stała się w pełnym tego słowa znaczeniu szkołą środowiskową. Wzajemna współpraca i szeroko pojęte obopólne świadczenia szkoła — środowisku i środowisko — szkole, zdały tu w pełni egzamin.



Dyrektor Z. przeglądał właśnie bieżącą korespondencję gdy uwagę jego zwróciło niewielkie piśmiuszko z zakładowej komisji rozjemczej. Przeczytał je raz jeszcze i brew mu się groźnie zmarszczyło. Znak to był nieomyślny, że w zakładzie coś stało się nie tak, jakby sobie tego dyrektor życzył. A gdy w zakładzie

wzięcia w niej udziału z a prasa ją. O przybycie na odprawę w zjednoczeniu to nawet zapraszają uprzejmie. A tu ci raptiem suche, zdawkowe, nonszalanckie „wzywa się”. We własnym zakładzie. Od własnego pracownika. Włażnik się znalazł — pomyślał dyrektor Z. Daj kurze grzędę... — przemknęło mu zane przysłowie. Pamięta przecież dobrze, jak w związku z wejściem w życie kodeksu pracy ustalał wspólnie z radą zakładową skład zakładowej komisji rozjemczej. Sam wówczas wysunął kandydaturę na przewodniczącego. Została przyjęta bez zastrzeżeń. Nie mógł przypuszczać, że nowo kreowanemu przewodniczącemu, człowiekowi

Wzywam uprzejmie...

coś dzieje się nie po jego myśli, biega pracownikowi, który się „wychylił”. Tym razem nie przypadek do gustu dyrektorowi niby drażnił, jeden wyraz, jaki się znalazł w piśmie do niego adresowanemu. Podpisał je przewodniczący komisji rozjemczej. Treść zaś głosiła, że komisja wzywa na posiedzenie, które odbędzie się takiego to dnia o takiej godzinie w celu rozpatrzenia sprawy z wniosku. Antoniego B. o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych. To że Antoni B. dochodził do zakładu dodatkowego wynagrodzenia, było dla dyrektora Z. mało ważne. Jeżeli istnieć pracował w godzinach nadliczbowych, nie ulega wątpliwości, że należy się mu zapłata. Widocznie nabałaganili coś w dokumentacji placowej ci ze średniego nadzoru i teraz aż komisję rozjemczą trzeba było angażować, żeby uzyskać „podkładkę”. To się mogło zdarzyć. Ale nie zdarzyło się jeszcze dyrektorowi Z., ośkaż dyrektorem został, aby na jakichś posiedzeniu ktoś go wzywał. Nawet w ministerstwie, gdy organizując naradę, dyrektora Z. do

zadowolony się — stałecznemu i zrównoważonemu, wążnika zechce się odgrywać. Nie spodziewał się, że tak szybko zapomni, kto w zakładzie ma władzę i kto kogo może tu wzywać, a kto kogo tylko prosić. A w ogóle wszelkie terminy posiedzeń odbywających się w zakładzie powinny być z dyrektorem zakładu uprzednio uzgadniane. Dyrektor Z. zamierzał wygrać to wszystko przewodniczącemu zakładowej komisji rozjemczej przy najbliższej okazji, a wezwaniem na posiedzenie w sprawie Antoniego B. postanowił ostatecznie zignorować.

Nie chciałem się znaleźć w sytuacji owego przewodniczącego komisji rozjemczej Z. racji swojej społecznej funkcji, jaką go zaszczytnie obdarzono (i obarczyła) musi skrupulatnie stosować się do przepisów regulujących tok postępowania rozjemczego. A gdy to właśnie czyni, dyrektor marszczy brew.

Przepisy normujące tryb postępowania przed komisjami rozjemczymi stanowią

Etnograficzny zwiad

Muzeum okręgowe w Zyrardowie zorganizowało zwiad etnograficzny tzw. „dobrych” zwojskich, w okolicach Zyrardowa, które obejmowały m. in. wieś Guzów, Wola Miedniewicka, Stare Wiskitki, Kozłowiec, Grady, Tomaszów i Lubno. Grady ten podlegał w ciągu ostatnich stu lat silnym przeobrażeniom społecznym. Jak wykazały badania dotyczące wedrowalności — co trzecia osoba była zatrudniona w Zyrardowie. To było z kolei przyczyną intensywnego migracji do miasta. Dużo jest tu także rolniczej ludności napływowej z innych terenów Polski, m. in. z Lubelskiego, Białostockiego, Olsztyńskiego i Ostrołęckiego.

Aktualne badania stanowią wywycinek opracowywanej przez Polską Akademię Nauk i Katedrę Etnografii UW analizy powiązań między kulturą miejską i wiejską.

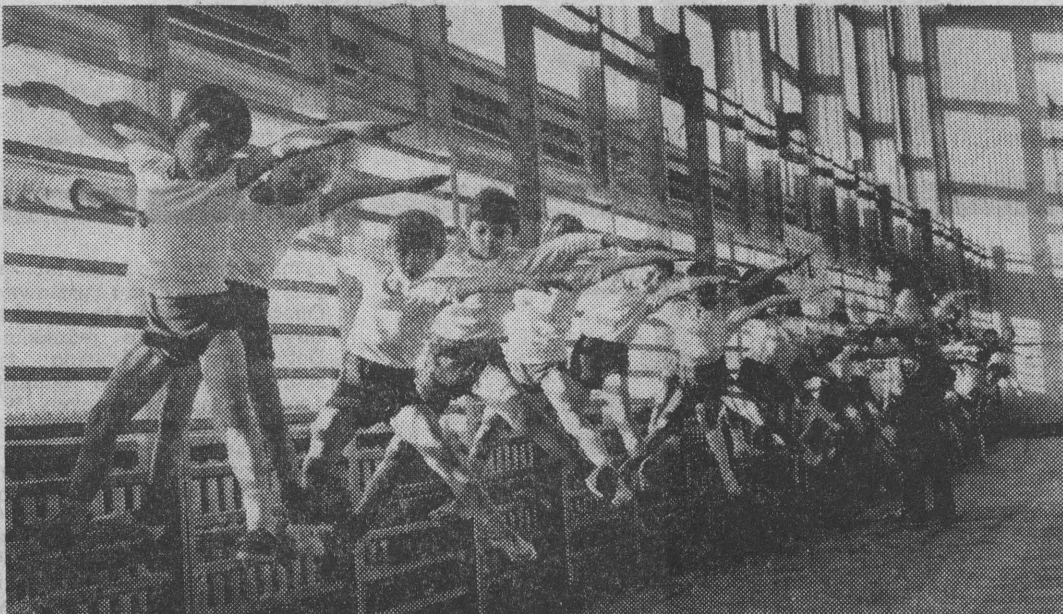
Uczestnicy zwiadu zgromadzili wiele cennych informacji dotyczących zmian środowiska naturalnego, struktury demograficznej, historii wsi, gospodarki rolnej, sposobów uprawy roli i hodowli, budownictwa i wyposażenia mieszkalnego, form pomocy w obrębie społeczności, przemian w obyczajach, wierzach i tradycji rodzinnych oraz kontaktów kulturalnych i społecznych z miastem.

Poniem dwutygodniowej pracy jest również zebranie licznych narzędzi rolniczych, przedmiotów codziennego użytku, mających często ponad stuletnią historię oraz nagrania wielu pieśni i opowiadań ludowych. Zebrane eksponaty trafią do muzeum okręgowego w Zyrardowie.

(Z.1)



Lekcję języka polskiego w klasie I c prowadzi mgr Bożena Królik - Skuriat.



Mgr Walentyna Szargiej prowadzi zajęcia na drabinkach.



Stołówka szkolna wydaje dziennie 400 obiadów.

CAF — Sienka

Prawnik informuje

MIESZKANIE SPÓŁDZIELCZE — WSPÓLNOŚĆ MĄŻONKÓW.

O tym, czy mieszkanie spółdzielcze, zarówno typu własnościowego jak i lokatorskiego, jest czy nie jest obiektem ustawowa wspólności małżonków nie decyduje to, który z małżonków i kiedy wniosł wkład mieszkaniowy, a jedynie data dokonania przydziału mieszkania na imię jednego z małżonków — członka spółdzielni. Dopiero z tą bowiem datą powstaje spółdzielcze prawo do lokalu. Jeżeli tedy przydział mieszkania nastąpił w czasie pozostawania małżonków we wspólności małżonkowej, to również i spółdzielcze prawo do lokalu jest ta wspólnością. Wkład mieszkaniowy, wpłacony przed zawarciem związku małżeńskiego czy to w całości przez jed-

względnie. Właśnie z uwagi na fakt, że spółdzielcze prawo do lokalu przydzielone w czasie pozostawania małżonków we wspólności małżonkowej objęte jest ta wspólnością, rezygnacja z tego prawa wymaga zgody drugiego małżonka. Jest to bowiem czynność prawna przekraczająca zakres zwykłego zarządu majątkiem wspólnym. A dokonanie takiej czynności przez jednego z małżonków bez zgody drugiego jest nieważne (art. 37 kod. rodz. i op.). Gdyby spółdzielnia traktowała jednostronną rezygnację z przydziału mieszkania jako prawnie skuteczną, drugi z małżonków może dochodzić przed sądem w drodze powództwa ustalenia, że spółdzielcze prawo do lokalu istnieje nadal. Prowadzenie takiej sprawy, jako trudniejszej pod względem prawnym, należałoby jednak powierzyć odpowiedniemu specjalistom (odpowiedź p. Halinie Z. z woj. suwalskiego).

Rezygnacja jednego z małżonków, będącego członkiem spółdzielni, z dokonanej już przydziału mieszkania i wystąpienie do spółdzielni z żądaniem cofnięcia przydziału, bez względu na motyw takiego działania, nie powinna być przez spółdzielnię u-

zupełnie wyraźnie, że na posiedzenie komisji wzywa się strony. Nie zaprasza, lecz wzywa. Obie strony jednakowo. Dla zakładów pracy i reprezentujących ich dyrektorów, kierowników, przełożonych przepisów uprzedzających nie wprowadzają. Różnica znaczeniowa między zaproszeniem i wezwaniem jest dla każdego uchwytana. Zaproszenie u prawnika zaproszonego. Wezwanie zobowiązuje wezwanego. Bywają oczywiście różne zaproszenia. Są takie, które ujdzie nawet pominięciu milczeniem, chociaż to nigdy nie jest w dobrym tonie. Są inne, których nieprzejęcie wymaga wyjaśnienia lub nawet skrupulatnego usprawiedliwienia. Są wreszcie i

takie zaproszenia, które wręcz zobowiązują zaproszonego. Jeżeli na przykład zaprasza minister, wiadomo, że dla zaproszonego dyrektora jest to tyle co służbowe polecenie lub jeszcze więcej. Bo zaproszenie z formy tej bywa wezwaniem, zwłaszcza gdy od przełożonego pochodzi i spraw służbowych dotyczy. No, ale przewodniczący komisji rozjemczej nie przełożony. O żadnych służbowych zależnościach w tym względzie nie ma w ogóle mowy. On sam może być mowy. On sam również w ramach sprawowanej funkcji nie pozostawia w żadnym stosunku podległości do nikogo w przedstworstwie ani poza nim. Dobra biorze ani poza nim. Dobra biorze ani poza nim. Dobra biorze ani poza nim.

Jeżeli w odczuciu dyrektora Z. jest to forma, proponuję specjalnie dla niego drukować i wanie uprzejmie.

JUSTY

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIO-
WA ZAKŁAD PROJEKTOWANIA I USŁUG IN-
WESTYCYJNYCH „Inwestprojekt” w Białymstoku
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na
sprzedaż pod rozbiórkę budynku położonego w Bia-
łymstoku przy:**

— ul. Waryńskiego 25 (barak murowany) wraz z bu-
dynkami gospodarczymi — cena wywoławcza
20.000 zł.

Oferty należy składać w Zakładzie Projektowania i
Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” w Białymsto-
ku przy ul. Podedwornego 4 (XII kondygnacja) po-
kój nr 3 do dnia 9 września 1977 r. Przystępujący
do przetargu winien w dniu przetargu wpłacić do
kasy zakładu przy ul. Manifestu Lipcowego 11/1, 6
piętro, wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoław-
czej.

Otwarcie ofert nastąpi w Zakładzie Projektowania i
Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” w Białym-
stoku w dniu 9 września 1977 r. przy ul. Manifestu
Lipcowego 11/1 w pokoju nr 610 o godz. 9.

k 3201-1

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „FASTY”

odstąpią nieodpłatnie żu-
żel piecowy.

Zużel mogą pobierać jedno-
stki uposażone i osoby
prywatne codziennie z pla-
cu składowego zakładu przy
ul. Prądzielnej 8 własny
mi środkami transportu i
przy użyciu własnych środ-
ków ładunkowych.

K 3011-0

PRACA

POTRZEBNA pomoc do dziecka.
Białystok, Antoniukowska 23/42.

POMOC do 5-miesięcznego dzie-
cia dochodząca lub na stałe
zaraz potrzebna. Białystok, ul. B.
Chrobrego 12 s.m.2.

OPIEKUNKI do dziecka na stałe
lub przychodne pilnie poszuki-
my. Zapewniamy doskonałe wa-
runki. Warszawa, tel. 23-44-64.

ZAOPIEKUNIE dziecko (wiek
— powyżej 2 lat). Białystok, Zio-
ta 7 m.3.

POSZUKUJE opiekunki do dwóch
młodych dziewczynek. Białystok,
ul. Wysoki Stolec 21.

g 3875-1

LOKALE

LOKAL gastronomiczny — sprze-
dam. Olszewska, Olecko, Tunio-
wa 1.

PRZYJMĘ na mieszkanie uczniów.
Białystok, Choroszańska 14.

MAŁEŻYSTWO poszukuje mies-
zkania lub kawalerki w Białym-
stoku (okolicy). Oferty: Biuro O-
głoszeń nr 3904.

ODSTĄPIE uczniom pokój z
oddzielnym wejściem. Białystok,
ul. Wysokiego 70 (dojazd MPK
„B”).

SUWAŁKI — mieszkanie M-4 za-
mieszni na podobne w Białymsto-
ku. Suwałki, Utrata Długa 43 m.
37.

MIESZKANIE spółdzielcze M-3,
partier w Białymstoku zamieniam na
podobne wyższe piętro. Oferty
Biuro Ogłoszeń nr 3810.

KUPIĘ pomieszczenie na warsz-
tat samochodowy z mieszkanem.
Wiadomość: Białystok, Stoleczna
4/3A, tel. 27-700.

g 3809-1

Wyrazy szczerego i serdecznego
współczucia

ów. KAZIMIERZOWI
WĄSOWSKIEMU

z powodu zgonu

Żony

składają:
Dyrekcja Rada Zakładowa,
POP i Pracownicy Zakładu
Biura Projektów Wodnych
Melioracji w Białymstoku.

z powodu zgonu

kol. MIKOŁAJOWI
PARFENIUKOWI

z powodu zgonu

Żony

składają:
POP, ZZZPS oraz pracow-
cy Urzędu Gminy w Bielsku
Podlaskim.

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

Matki

składają:
kol. ZZZPS oraz pracow-
cy Urzędu Gminy w Bielsku
Podlaskim.

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

z powodu zgonu

kol. MARI
TCHÓRZNIKIEJ

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTU I SPEŁYCY PRZEMYSŁU MIĘSNEGO ZAKŁAD TRANSPORTU W BIAŁYMSTOKU FILIA NR 2 W ELKU PROWADZI ZAPISY

kandydatów na
KURS PODSTAWOWY KIEROWCÓW
kategorii B plus C plus E.

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
— ukończony wiek 22 lata życia,
— wykształcenie co najmniej podstawowe
— uregulowany stosunek do służby wojskowej
— dobry stan zdrowia
— niekaralność sądowa
— zamieszkanie w Elku lub okolicach.
Kurs trwa około 4 miesięcy. Rozpoczęcie kursu 10
września 1977 r.

W pierwszej kolejności przyjmowane będą osoby po-
siadające prawo jazdy lub wykształcenie zawodowe.
Szkolenie kursowe przeprowadzone będzie w Filii
nr 2 w Elku.

Po ukończeniu kursu kandydaci podejmą pracę w
Filii w Elku, bądź też w placówkach: Suwałki, Olec-
ko, Augustów.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji sekretariat
w Filii Transportu 2 w Elku, ul. Podmiejska 3 w
godz. 7—15.

K 3194-0

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRA- CUJĄCYCH I TECHNIKUM BUDOWLANE BIELSKO - PODLASKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO BIELSK PODLASKI, ul. 1 Maja 19, tel. 305 wew. 20

INFORMUJE, że na rok szkolny 1977/78

szkoła posiada wolne miejsca

na kierunkach:

1. Ogólnobudowlany — okres nauki 2 lata, wyma-
gany wiek 15 i 16 lat,

2. Betoniarz - zbrojarz — okres nauki 2 lata, wyma-
gany wiek 15 i 16 lat.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pra-
cy w Budownictwie.

o r a z

PRZYJMIE UCZNIÓW DO KLASY PIERWSZEJ

Wieczorowego Technikum Budowlanego dla Pracuj-
ących.

Wymagane świadectwo ukończenia Zasadniczej
Szkoły Budowlanej (kierunki budowlane).

k 3200-1

FILIA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO w Białymstoku

informuje, że dodatkowe egzaminy wstępne

na 4-letnie STUDIA MAGISTERSKIE na następu-
jące kierunki studiów:

— MATEMATYKA

— FIZYKA

rozpoczną się w dniu 12 września br.

Podania wraz z załącznikami (świadectwo dojrzałości

z oryginalne, świadectwo lekarskie o przydatności do

zawodu nauczycielskiego) należy składać w Dzie-
kanacie Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego,

Białystok, ul. Lipowa 41.

Kandydaci, którzy zdadzą egzamin wstępny na kie-
runki: matematyka lub fizyka mogą ubiegać się o

przyjęcie także na kierunek: wychowanie techniczne.

k 3205-1

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE- GO „CUKROWNIE PODLASKIE” w ŁAPACH

ogłasza, że

rozpoczął został werbunek pracowników sezon-
owych na kampanię cukrowniczą 1977/78 na następu-
jące stanowiska:

— wagowy,

— kontysta,

— procentowy,

— robotnik niewykwalifikowany

do pracy bezpośrednio w Cukrowni „Łapy” i na te-
renach punktach odbioru buraków na terenie województw:

— białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Zgłoszenia imienne prosimy niezwłocznie kierować

na adres:

CUKROWNIA „ŁAPY” — Dział Spraw Pracowni-
cznych 18-100 ŁAPY.

Przewidywany termin rozpoczęcia kampanii

20 września 1977 roku.

O terminie podjęcia pracy zainteresowani zostaną po-
wiadomieni oddzielnym pismem.

Pracownicy sezonowi zatrudnieni bezpośrednio w

Cukrowni „Łapy” otrzymają bezpłatne zakwatero-
wanie i obiady po cenach niższych.

Blizszych informacji na temat warunków pracy i

placy udziela listownie i telefonicznie Dział Spraw

Pracowniczych, tel. od 271 do 279, wewn. 155.

Dyrekcja

PP. Cukrownie Podlaskie.

K 3019-0

SPRZEDAM „Trabant”. Suwałki,
Marchewskiego 2, po godz. 18.00.

„WOLGĘ” M 21 „Syrenę” 103,
snopowalczkę WC — sprzedam.
Kazimierz Maksimowski, 16-300
Augustów, Żarnowa 1.

SAMOCÓD „Volkwagen” fur-
gon — sprzedam. Zgłoszenia kie-
rować: Giżycko, ul. Kętrzyńskie-
go 1/31.

„WARSZAWĘ” 223 Combil —
sprzedam. Jerzy Kurak, wieś Cy-
dzyń Nowy 82, woj. łomżyński.

„ZUKA” skrzyniowego — sprze-
dam. Augustów, ul. Żurawia 11.

SPRZEDAM samochód „Nysa” w
bardzo dobrym stanie. Czesław
Nawrocki, Rajgród, Pl. 1000-lecia
14.

SPRZEDAM „Trabant”. Suwałki,
Marchewskiego 2, po godz. 18.00.

„WOLGĘ” M 21 „Syrenę” 103,
snopowalczkę WC — sprzedam.
Kazimierz Maksimowski, 16-300
Augustów, Żarnowa 1.

SAMOCÓD „Volkwagen” fur-
gon — sprzedam. Zgłoszenia kie-
rować: Giżycko, ul. Kętrzyńskie-
go 1/31.

„WARSZAWĘ” 223 Combil —
sprzedam. Jerzy Kurak, wieś Cy-
dzyń Nowy 82, woj. łomżyński.

„ZUKA” skrzyniowego — sprze-
dam. Augustów, ul. Żurawia 11.

SPRZEDAM samochód „Nysa” w
bardzo dobrym stanie. Czesław
Nawrocki, Rajgród, Pl. 1000-lecia
14.

SPRZEDAM „Trabant”. Suwałki,
Marchewskiego 2, po godz. 18.00.

„WOLGĘ” M 21 „Syrenę” 103,
snopowalczkę WC — sprzedam.
Kazimierz Maksimowski, 16-300
Augustów, Żarnowa 1.

SAMOCÓD „Volkwagen” fur-
gon — sprzedam. Zgłoszenia kie-
rować: Giżycko, ul. Kętrzyńskie-
go 1/31.

„WARSZAWĘ” 223 Combil —
sprzedam. Jerzy Kurak, wieś Cy-
dzyń Nowy 82, woj. łomżyński.

„ZUKA” skrzyniowego — sprze-
dam. Augustów, ul. Żurawia 11.

SPRZEDAM samochód „Nysa” w
bardzo dobrym stanie. Czesław
Nawrocki, Rajgród, Pl. 1000-lecia
14.

SPRZEDAM „Trabant”. Suwałki,
Marchewskiego 2, po godz. 18.00.

„WOLGĘ” M 21 „Syrenę” 103,
snopowalczkę WC — sprzedam.
Kazimierz Maksimowski, 16-300
Augustów, Żarnowa 1.

SAMOCÓD „Volkwagen” fur-
gon — sprzedam. Zgłoszenia kie-
rować: Giżycko, ul. Kętrzyńskie-
go 1/31.

„WARSZAWĘ” 223 Combil —
sprzedam. Jerzy Kurak, wieś Cy-
dzyń Nowy 82, woj. łomżyński.

„ZUKA” skrzyniowego — sprze-
dam. Augustów, ul. Żurawia 11.

SPRZEDAM samochód „Nysa” w
bardzo dobrym stanie. Czesław
Nawrocki, Rajgród, Pl. 1000-lecia
14.

SPRZEDAM „Trabant”. Suwałki,
Marchewskiego 2, po godz. 18.00.

„WOLGĘ” M 21 „Syrenę” 103,
snopowalczkę WC — sprzedam.
Kazimierz Maksimowski, 16-300
Augustów, Żarnowa 1.

SAMOCÓD „Volkwagen” fur-
gon — sprzedam. Zgłoszenia kie-
rować: Giżycko, ul. Kętrzyńskie-
go 1/31.

„WARSZAWĘ” 223 Combil —
sprzedam. Jerzy Kurak, wieś Cy-
dzyń Nowy 82, woj. łomżyński.

„ZUKA” skrzyniowego — sprze-
dam. Augustów, ul. Żurawia 11.

Atrakcyjny zawód zdobędziesz zapisując się na KURS PISANIA NA MASZYNIE, STENOGRAFIĘ lub SEKRETARIACKI.

ZAJĘCIA rozpoczynają się we WRZEŚNIU w jed-
nej ze szkół na terenie Białegostoku.

ZAINTERESOWANE osoby prosimy o zgłoszenia
na kartach pocztowych na adres:

ODDZIAŁ WARSZAWSKI STOWARZY-
SZENIA STENOGRAFÓW I MASZYNIS-
TEK

00-659 W A R S Z A W A,

ul. Koszykowa 49.

k 3181-00

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W SUWAŁKACH

w porozumieniu z

WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

w SUWAŁKACH

ogłasza zapisy

do 2-letniego Stacjonarnego Ochotniczego Hufca

Pracy. Zgłoszenia przyjmujemy tylko o

do 15 września 1977 roku.

W Hufcu można zdobyć atrakcyjne zawody:

— murarza - tynkarza,

— monter konstrukcji żelbetonowych,

— posadzkarza - zbrojarza,

— kierowcy,

— mechanika samochodowego,

— ślusarza,

— ukończenie szkoły podstawowej,

— ukończenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz

średniego studium zawodowego z zakresu bu-
downictwa,

— odbyć szkolenie obronne w oddziałach samo-
obrony, uprawniające do przeniesienia do rezer-
wy.

Do Hufca będą przyjmowani kandydaci, którzy u-
kończyli 18 lat i nie przekroczyli 22 roku życia, po-
siadający dobry stan zdrowia, określony orzeczeniem
lekarzem o przydatności do pracy w budownictwie.

Ponadto

Przedsiębiorstwo zapewnia bardzo dobre warunki

zakwaterowania i żywienia.

Junacy mają zapewniony wypoczynek po pracy oraz

zajęcia w kołach zainteresowań muzycznych, foto-
graficznych i sekcjach sportowych.

Wynagrodzenie oraz umundurowanie zgodnie z obo-
wiązującymi przepisami.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania

mieszkania, realizowanego po patronatem ZMS.

Twój wybór do OHP w Suwałkach daje Ci gwaran-
cję zdobycia atrakcyjnego i poszukiwanego zawo-
du oraz dobre zarobki.

NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ.

ZGŁOŚ SIĘ POD ADRESEM:

PRZEDSIĘBIORSTWO

BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w SUWAŁKACH - PAPIERNI

lub

KOMENDY OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

w SUWAŁKACH,

ul. Armii Czerwonej 17

